VIII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji do Spraw Unii Europejskiej (nr 156)**
z dnia 11 października 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji do Spraw Unii Europejskiej (nr 156)

11 października 2017 r.

Komisja do Spraw Unii Europejskiej, obradująca pod przewodnictwem poseł **Izabeli Kloc (PiS)**, przewodniczącej Komisji, rozpatrzyła:

I. przekazaną w trybie art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 8 października 2010 r. informację dla Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie styczeń–czerwiec 2017 r. (przewodnictwo Malty w Radzie Unii Europejskiej) (druk nr 1723);

II. w trybie art. 151 ust. 1 regulaminu Sejmu z uwzględnieniem art. 3 ust. 2 ustawy z dnia 8 października 2010 r. wspólne sprawozdanie dla Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów: Sprawozdanie z wdrażania przeglądu europejskiej polityki sąsiedztwa (JOIN(2017) – 18 wersja ostateczna) i odnoszące się do niego stanowisko rządu.

W posiedzeniu udział wzięli: **Konrad Szymański** sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Janusz Korwin-Mikke** poseł do Parlamentu Europejskiego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Adam Dudzic** – wicedyrektor Biura Spraw Międzynarodowych, **Agata Jackiewicz** i **Artur Zaniewski** – z sekretariatu Komisji w BSM, **Marek Jaśkowski** i **Tomasz Jaroszyński** – eksperci ds. legislacji z Biura Analiz Sejmowych, **Łukasz Żołądek** – specjalista ds. międzynarodowych z BAS, **Przemysław Sadłoń** – legislator z Biura Legislacyjnego.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji do Spraw Unii Europejskiej. Stwierdzam kworum. Witam członków Komisji do Spraw Unii Europejskiej, pana ministra i towarzyszące osoby. Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie widzę. Stwierdzam, że Komisja przyjęła porządek dzienny.

Przechodzimy do pkt I, czyli rozpatrzenia informacji dla Sejmu i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie styczeń–czerwiec 2017 r., pod przewodnictwem Malty w Radzie Unii Europejskiej. Jest to druk nr 1723. Uprzejmie informuję, że marszałek Sejmu skierował w dniu 11 lipca 2017 r. przedstawioną przez Radę Ministrów informację przygotowaną w ramach art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 8 października 2008 r. do Komisji do Spraw Unii Europejskiej w celu rozpatrzenia. Przypomnę, że zgodnie z art. 125a) regulaminu Sejmu Sejm rozpatruje informację o udziale RP w pracach UE. Informację tę doręcza się posłom i przysyła do Komisji do Spraw Unii Europejskiej, która po jej rozpatrzeniu przedstawia Sejmowi projekt uchwały o jej przyjęciu bądź odrzuceniu. Następnie Sejm przyjmuje uchwałę o przyjęciu lub odrzuceniu tejże informacji. Uchwała sejmu może również zawierać ocenę informacji. Informacja została przyjęta przez Komitet do Spraw Europejskich w dniu 6 lipca 2017 r. Rząd w tym punkcie reprezentuje pan minister Konrad Szymański, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Bardzo proszę pana ministra o przedstawienie informacji.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Konrad Szymański:

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca, panie i panowie posłowie, prezydencja maltańska to jest pierwsza połowa tego roku. Jej prace koncentrowały się wokół zagadnień takich, jak migracje, rynek wewnętrzny, polityka społeczna, bezpieczeństwo i sąsiedz-

two. Wszystkie te tematy są w centrum zainteresowania także polskiego rządu, więc był to czas bardzo intensywny dla polskiej polityki europejskiej. Wszędzie tam, gdzie było to możliwe, udało nam się dopiąć stosowne kompromisy, uwzględniające polskie stanowisko w takich sprawach, jak rynek wewnętrzny, brexit, w szczególności mandat brexitowy chciałbym tutaj podkreślić, polityka rynku wewnętrznego. Tym niemniej zdarzały się takie zagadnienia, w których byliśmy zmuszeni do tego, by wyhamować prace legislacyjne. Sztandarowym tego przykładem jest oczywiście dyrektywa o delegowaniu pracowników. W trakcie prezydencji maltańskiej nie było możliwości, aby zawrzeć właściwy, zrównoważony kompromis, który by brał pod uwagę interesy polskiej gospodarki w tej sprawie.

Jeżeli chodzi o migracje, Malta jako kraj graniczny, podobnie jak Polska, kraj graniczny UE, którego granica przebiega na morzu, w centrum nowych szlaków migracyjnych, naturalnie była zainteresowana tym, by skoncentrować uwagę UE na wszelkich aspektach zewnętrznych polityki migracyjnej. Tak się stało. W La Valletcie podpisano deklarację, która w sposób bardzo szczegółowy przedstawia i przenosi doświadczenia porozumienia tureckiego na inny odcinek, znacznie mniej stabilny niż Morze Egejskie, czyli szlak środkowośródziemnomorski. Te postanowienia już dziś są w trakcie realizacji. Odnoszą się przede wszystkim do tego, aby nie ograniczać się tylko i wyłącznie do ścisłej i efektywnej kontroli granicy zewnętrznej, ale aby również przenosić ciężar zainteresowania, zaangażowania politycznego i finansowego UE na kraje tranzytu i kraje pochodzenia, kraje źródłowe destabilizacji, która z kolei przynosi masowe ruchy migracyjne na tym odcinku.

W centrum politycznego zainteresowania oczywiście była kwestia odbudowy stabilności i odbudowy rządów w Libii, która dzisiaj jest głównym krajem, którego stabilność rzutuje na to, w jaki sposób radzimy sobie w UE z problemem migracji. Ta sprawa nie jest zamknięta z uwagi na wciąż zdestabilizowaną sytuację polityczną w tym kraju. To jest coś, co wyraźnie różni ten przypadek od procedowania w sprawie Morza Egejskiego, gdzie po drugiej stronie stołu mieliśmy do czynienia z rządem bardzo stabilnym, rządem tureckim. Tym niemniej, zarysowano plan działań w tym obszarze, odnoszący się do działań humanitarnych, polityki rozwojowej i inwestycji. Od tego czasu bardzo wiele pieniędzy udało się skoncentrować w UE na dalekosiężnych planach odbudowy, także gospodarczej, która jest warunkiem koniecznym do tego, żeby ustabilizować kraje pochodzenia i tranzytu migracji. Wszystkie te elementy cieszyły się zdecydowanym poparciem Polski i jesteśmy dalej zdeterminowani do tego, by mimo faktu, że kryzys ten nie oddziałuje bezpośrednio na Polskę, być w coraz większym stopniu zaangażowanym we wszystkie działania, które temu towarzyszą, także na odcinku środkowośródziemnomorskim.

W tym samym czasie próbowano prowadzić prace nad zasadniczą, fundamentalną reformą europejskiego systemu azylowego. Tutaj postęp jest zdecydowanie mniejszy z uwagi na utrzymującą się zasadniczą, fundamentalną różnicę zdań poszczególnych państw członkowskich, jeśli chodzi o rolę instrumentów ponadnarodowych w zakresie zarządzania migracją i zarządzania ruchem uchodźczym. Polska nie zgadza się na żaden element, żaden mechanizm, automatyczny bądź nieautomatyczny, zarządzania ponadnarodowego ruchem migracyjnym i azylowym, w związku z czym wszystkie elementy harmonizacji polityki azylowej w UE wciąż są przedmiotem politycznego napięcia i braku możliwości pójścia dalej. W tej sprawie przez te sześć miesięcy utrzymywał się ten stan, który jest aktualny również i dziś.

Jeśli chodzi o ochronę granicy zewnętrznej, prezydencja maltańska słusznie zwróciła uwagę na to, aby oprócz fizycznych zdolności do kontrolowania tej granicy granica ta była wyposażona w instrumenty do kontroli ruchu podłużnego na wszystkich jej odcinkach, tak aby te informacje były dostępne dla wszystkich tych, również dla Polski, którzy są zaangażowani i bezpośrednio odpowiadają za jakiekolwiek odcinki granicy zewnętrznej.

Te instrumenty są w zaawansowanym stadium rozwoju. Wszystkie one cieszą się oczywiście zdecydowanym poparciem ze strony Polski. Przepływ informacji, nie tylko w zakresie ochrony granicy zewnętrznej, ale również w ogóle przepływ informacji

w zakresie ruchu migracyjnego, między agencjami, instytucjami wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych jest jednym z kluczowych elementów, jednym z kluczowych postulatów także Polski w zakresie lepszego wyposażenia UE w instrumenty kontroli ruchu migracyjnego.

Drugim elementem, na który chciałbym zwrócić państwu uwagę, są bardzo szeroko zakrojone prace w tamtym czasie, niektóre trwają do dziś, w zakresie rynku wewnętrznego. Tu również Polska zdecydowanie popierała wstępne deklaracje i działania prezydencji w tym obszarze. Jesteśmy zdeterminowani, by strategia rynku wewnętrznego była jak najszybciej finalizowana, abyśmy zmierzali jak najszybciej do tego, by była ona wykonana. W tym obszarze skromną, ale wartą poparcia inicjatywą jest inicjatywa e-karty. E-karta ma pomóc małym i średnim przedsiębiorcom w zakresie ograniczenia obciążeń administracyjnych, biurokratycznych, informacyjnych, tak aby świadczenie usług na podstawie e-karty wobec zainteresowanych podmiotów było łatwiejsze w całej UE. Można uznać, że zakres tej inicjatywy jest skromny, ale z całą pewnością jest to skromny krok we właściwym kierunku, w związku z czym cieszy się poparciem polskiego rządu.

Nie można tego powiedzieć o wspomnianym problemie, do dziś nierozwiązanym, aczkolwiek jesteśmy dzisiaj w innym momencie tej dyskusji, czyli problemie delegowania pracowników. Zaproponowany kompromis ze strony prezydencji maltańskiej nie mógł się spotkać z poparciem ze strony Polski. Nie odzwierciedlał on naszych oczekiwań w zakresie ograniczenia obciążeń administracyjnych, ograniczenia obciążeń, które są adresowane w szczególny sposób do transportu międzynarodowego, w związku z czym nie byliśmy w stanie poprzeć przyjęcia podejścia ogólnego. Byliśmy zmuszeni do tego, żeby zablokować podejście ogólne na Radzie ds. Społecznych. Stan ten utrzymuje się do dziś.

W zakresie rynku wspólnotowego jednakże, mam tu na myśli inicjatywy, które w znacznie poważniejszym stopniu odnoszą się do bezpieczeństwa energetycznego, należy odnotować wyraźny postęp, a dzisiaj już zakończenie procedowania nad decyzją regulującą transparentność umów międzyrządowych w zakresie energii oraz nad rozporządzeniem, które reguluje wspólną, solidarną odpowiedzialność czy też odpowiedź na kryzysy w zakresie dostaw energii. To zagadnienie powinno być traktowane jako aspekt rynku wewnętrznego, ponieważ zasadniczo buduje ono odporność rynku wewnętrznego na czynniki zewnętrzne, natomiast oczywiście ich główny sens, główna wartość dodana polityczna jest w budowaniu większego bezpieczeństwa energetycznego, w szczególności tych regionów, które – tak jak Polska czy Europa Środkowa – w większym stopniu są narażone na tego typu dysfunkcje rynku zewnętrznego, pochodzące oczywiście z intencjonalnego działania krajów trzecich.

W zakresie rynku cyfrowego mamy kontynuację działań. Polska dwukrotnie była inicjatorem szerokich inicjatyw wsparcia na rzecz przyspieszenia działań w pracach legislacyjnych w bardzo szerokim obszarze rynku cyfrowego. Z inicjatywy pani premier Beaty Szydło powstał list 17 państw, które upominają się nie tylko o zasadę swobody przepływu danych, ale również o szybsze działania legislacyjne we wszystkich obszarach, które tego wymagają. Chodzi o umowy, o prawa autorskie, o zarządzanie widmem częstotliwości, w końcu o lepsze przygotowanie UE do szybszego rozwoju infrastruktury w zakresie 5G, w zakresie zarządzania spektrum częstotliwości czy też w zakresie sieci światłowodowej.

Prezydencja maltańska, żeby dołączyć jeden element do wątków bezpieczeństwa energetycznego, była momentem, kiedy rozpoczęliśmy dyskusję na temat mandatu negocjacyjnego, jeśli chodzi o ewentualną umowę, która by rządziła, nadawałby reżim prawny dla gazociągu Nord Stream II. Z polskiego punktu widzenia jedno jest w tej sprawie oczywiste – jeżeli jakikolwiek dokument ma w tej sprawie powstać, to musi on być instrumentem, który będzie wprowadzał reżim prawa europejskiego wobec tej inicjatywy, a nie instrumentem, który będzie pozwalał na to, aby ta inicjatywa była realizowana jeszcze bardziej poza reżimem prawa europejskiego, co jest nieskrywaną intencją zaangażowanych stron biznesowych i państwowych w tej sprawie.

W zakresie polityki społecznej, która była bardzo eksponowana przez prezydencję maltańską, był wspomniany klincz, impas w zakresie delegowania pracy. To jest bardzo istotna regulacja w obszarze polityki społecznej UE. Natomiast postępowały prace, które dzisiaj są na ukończeniu, nad europejskim filarem praw socjalnych, nad prokla-

macją międzyinstytucjonalną. Z polskiego punktu widzenia zamierzenia proklamacji mówiące o większej odpowiedzialności społecznej, o zachowaniu europejskiego modelu społecznego nie budzą żadnej kontrowersji. Ten rząd realizuje tego typu solidarystyczną agendę, natomiast bardzo byśmy chcieli, i na to zwracamy uwagę w końcowych pracach już dziś, aby proklamacja nie była zastępczą podstawą prawną do jakichkolwiek działań legislacyjnych Komisji Europejskiej. Jesteśmy przekonani, że traktatowe ograniczenia w zakresie polityki społecznej powinny być ściśle przestrzegane, że UE nie powinna się aktywizować w obszarze polityki społecznej, ponieważ państwa członkowskie mają prawo do pluralizmu rozwiązań w zakresie tej polityki i powinny kontynuować swoje własne rozwiązania, swoją własną równowagę w zakresie tak lub inaczej skrojonej polityki społecznej. Polska w tej sprawie również ma bardzo określoną tożsamość. Nasza polityka społeczna, w szczególności w ostatnich latach, rozwijała się w kierunku dużo poważniejszego solidaryzmu wobec rodzin, w szczególności wielodzietnych. Byłoby czymś całkowicie przeciwskutecznym, żeby na poziomie UE szukać jakichkolwiek form harmonizacji w tym zakresie. A istnieje również polityczne ryzyko związane z tym, że polityka społeczna czy też harmonizacja standardów socjalnych służyłaby w UE tylko i wyłącznie protekcjonizmowi czy też wydzielaniu dostępności rynku wspólnotowego dla tych, którzy chcą świadczyć prace bądź usługi. To jest nasz zasadniczy punkt widzenia. On miał swoje odniesienie w pracach, które przypadły na prezydencję maltańską, chociaż nie były w jej planach, nie były elementem programu, czyli pracach nad deklaracją z okazji 60-lecia podpisania traktatów rzymskich. Tutaj też jednym z kluczowych punktów zaczepienia, oprócz kwestii wyważenia jedności i elastyczności projektu europejskiego, była kwestia równowagi agendy społecznej z integralnością wspólnego rynku. To ma swoje odzwierciedlenie w dzisiaj trwających pracach nad filarem praw społecznych, socjalnych.

Dwa ostatnie punkty, na które chcę zwrócić uwagę, to jest bezpieczeństwo. Prezydencja wytyczyła drogę w kierunku powołania stałej, ustrukturyzowanej współpracy PESCO w obszarze polityki bezpieczeństwa. Polskie postulaty w tej sprawie są znane, będą omawiane pewnie teraz przy okazji omawiania szczytu. To jest kwestia równowagi geostrategicznej między południem a wschodem, synergii z działaniami NATO, działań europejskich z działaniami NATO, i równa dostępność dla wszystkich podmiotów wobec funduszy, które będą lokowane na rozwój przemysłu obronnego.

Ostatni punkt to jest sąsiedztwo. Tutaj też będziemy za chwilę rozmawiali o tym dużo szerzej, natomiast to, co można powiedzieć w kontekście prezydencji, to fakt, że zarówno Malta, jak i Polska są krajami wybitnie zainteresowanymi tym, by polityka sąsiedztwa odzyskała swoją kondycję. Ona przeżywa olbrzymi kryzys, niekoniecznie z uwagi na zaniedbania wewnątrzeuropejskie, raczej czynniki zewnętrzne spowodowały, że polityka sąsiedztwa nie może realizować swoich założonych celów w założony sposób. To powoduje, że musimy doprowadzić do jej adaptacji, reformy. Za chwilę będziemy o tym rozmawiali więcej, więc nie będę tego elementu szerzej teraz rozwijał.

Ostatnim elementem, na który chciałbym zwrócić uwagę, jest oczywiście kwestia brexitu. Notyfikacja brexitu nastąpiła całkowicie w środku prezydencji maltańskiej. To spowodowało szybkie uruchomienie przygotowywanych wcześniej prac nad rekomendacjami Rady Europejskiej wobec mandatu i przyjęcia samego mandatu negocjacyjnego. Polska jest w tej sprawie całkowicie zadowolona z prac, jakie podjęto w tej kwestii, nie tylko z uwagi na to, że zawartość mandatu jest całkowicie zbieżna z polskimi interesami. Koncentruje się przede wszystkim na kwestii praw obywateli i właściwego rozliczenia finansowego, ale również konstrukcja polityczna prowadzenia negocjacji dotyczących wyjścia Wielkiej Brytanii z UE jest całkowicie zbieżna z polskimi oczekiwaniami. Chcieliśmy, aby centralnym elementem tego mechanizmu była Rada Europejska, aby w drodze konsensusu mogła ona odnosić się do poszczególnych etapów tych negocjacji, aby sprawowała kontrolę polityczną nad tym procesem, ponieważ oprócz kwestii, które można by było uznać za techniczne, odnoszące się do zawartości samych negocjacji, w szczególności w pierwszej fazie, musimy brać pod uwagę to, by rozwód z Wielką Brytanią przebiegał w sposób jak najbardziej uporządkowany, aby nie przynosił politycznych skutków ubocznych i aby w końcu prowadził do tego, by nowe relacje między UE i Wielką Brytanią były możliwie ambitne i możliwie bliskie. W interesie wspólnym UE i Wielkiej

Brytanii, w tym w interesie Polski, jest to, aby wyjście Wielkiej Brytanii z UE nie oznaczało nadmiernego rozejścia się intencji w takich obszarach, jak polityka zagraniczna, polityka bezpieczeństwa, polityka w innych obszarach europejskich, gdzie widzimy oczywistą możliwość, aby odtworzyć materię współpracy poza reżimem członkostwa w UE.

To są najbardziej istotne z mojego punktu widzenia, najbardziej kluczowe elementy agendy prezydencji maltańskiej. Szczegółowa informacja jest państwu przekazana w ścisłym raporcie dotyczącym poszczególnych kwestii legislacyjnych. Jeżeli mają państwo jakieś pytania bądź uwagi, to chętnie odpowiem.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję panu ministrowi. Otwieram dyskusję. Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos? Bardzo proszę, pan poseł Święcicki, pan poseł przewodniczący Trzaskowski, pan poseł Czerwiński, pan poseł Sowa. Bardzo proszę w tej kolejności.

Poseł Marcin Święcicki (PO):

Panie ministrze, pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, mam kilka pytań dotyczących stanowiska Polski w tych sprawach, które były przedmiotem prac w okresie prezydencji maltańskiej. Mianowicie, pierwsza sprawa dotyczy wdrożenia w życie dyrektywy o równym traktowaniu osób bez względu na religię, światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną. Dlaczego rząd RP nie popiera wprowadzenia w życie tej dyrektywy, kiedy mamy zapisy w naszej konstytucji choćby o tym, że nie wolno nikogo dyskryminować z jakiejkolwiek przyczyny. Mamy taki przepis w art. 32. Czego polski rząd się boi we wprowadzeniu w życie takiej dyrektywy? To jest pierwsze pytanie.

Drugie dotyczy systemu azylowego. Wydaje się, że system dubliński jest nie do utrzymania, to znaczy, że zawsze pierwszy kraj, do którego osoba ubiegająca się o ochronę międzynarodową się zgłasza, rozpatruje jego wniosek azylowy. Ponieważ jest tak wielkie różnicowanie osób napływających do Europy, i to się pewnie prędko nie zmieni mimo wielkich wysiłków w umacnianiu granic, mimo pomocy udzielanej na miejscu, ten problem będzie narastał, a w każdym razie będzie się utrzymywał – nie widać perspektywy, żeby mógł być skasowany – dlaczego Polska odmawia współpracy w tym zakresie?

Kolejna rzecz dotyczy urzędu prokuratury europejskiej. Rozumiem, że ta prokuratura ma również za zadanie ściganie przestępstw, przestępstw finansowych i rozmaitych innych. Dlaczego Polska się z tego wyłączyła i powstanie urząd prokuratora europejskiego na zasadzie wzmocnionej współpracy, ale bez udziału Polski? Jakie są powody, jaki jest nasz interes, żeby w tym nie uczestniczyć, jeśli chodzi o ściganie przestępstw na gruncie transeuropejskim? Rozumiem, że będą sprawy, które będą omawiane na naszym następnym posiedzeniu, dotyczące polityki sąsiedztwa, tak że może na razie do tego się ograniczę. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję bardzo. Ponieważ jeszcze się zgłaszają kolejni mówcy, w związku z tym ograniczam czas wypowiedzi do dwóch minut, żebyśmy mogli sprawnie przeprowadzić dyskusję. Proszę o konkretne pytania do pana ministra. Teraz pan przewodniczący Trzaskowski. Jeszcze się zgłosił pan europoseł Korwin-Mikke i pan przewodniczący Głębocki. Bardzo proszę.

Poseł Rafał Trzaskowski (PO):

Panie ministrze, chcę zapytać, w kontekście też krytyki polityki europejskiej poprzednich rządów, jakie nowe własne inicjatywy polityczne w nowych obszarach czy z nowym pomysłem rząd Prawa i Sprawiedliwości w UE zaproponował. Nie w sposób reaktywny, tylko rzeczywiście nowe obszary, nowe spojrzenie, zbudowanie koalicji, tak żeby wpływać na agendę UE w sposób efektywny. Czy udało się rządowi polskiemu wprowadzić nowe tematy i nowe priorytety poza tymi, które w tej agendzie do tej pory funkcjonowały?

Ja przez cały czas za każdym razem pana ministra pytam również o propozycje zmian instytucjonalnych, dlatego że bardzo często słyszy się zapowiedzi daleko idących zmian instytucjonalnych, zarówno ze strony prezesa Kaczyńskiego, jak i z ust pani premier, i przez cały czas nie możemy się dowiedzieć, jakie to zmiany instytucjonalne rząd PiS

będzie proponował. Czy toczą się jakieś zakulisowe rozmowy na ten temat, czy rząd próbuje forsować jakieś priorytety poza wzmocnieniem parlamentów narodowych?

Ostatnia rzecz to jest kwestia polityki energetycznej, dlatego że też często krytykowana była polityka poprzedników, PO, w tym zakresie. Ostatnio minister Szyszko mówił w zupełnie innym tonie o polityce klimatycznej. Chcę zapytać, jaki jest plan na ETS, jakie rząd ma priorytety w tej sprawie, bo widzę tutaj jeden wielki chaos.

Jeżeli chodzi o kwestię Nord Stream, rząd PiS zarzucał poprzednikom, że tej kwestii w sposób efektywny nie byli w stanie zablokować. Na ile efektywnie ocenia pan działania własnego rządu, również jeżeli chodzi o OPAL, i czy rzeczywiście, tak jak to było wielokrotnie politycznie deklarowane, jest pan w stanie politycznie nam zapewnić, że projekty, które są niezgodne z polskim interesem, nie będą realizowane? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Czerwiński.

Poseł Andrzej Czerwiński (PO):

Bardzo dziękuję. Moje pytanie zainspirowała taka akcja czy spotkanie członków komisji europejskiej i komisji energetyki z przedstawicielami PE na temat właśnie polityki energetycznej UE. Panie ministrze, niektórzy posłowie przedstawiali wtedy takie swoje albo rządu wizje, które są w całkowitej rozbieżności z tym, co pan mówi. Dlatego chcę zapytać, poprosić o informację, bo pan powiedział, że ta polityka energetyczna, rynek energetyczny jest uzgodniony i że zbieżny jest rynek wewnętrzny z tym, co dzieje się na zewnątrz. A myśmy mieli tu takie stwierdzenia, że węgla będziemy bronić czołgami, że nie popuścimy tego, co nam się należy. Stwierdzono – i tu chciałbym poprosić o definicję – co to jest w myśl UE, dokumentów unijnych dekarbonizacja. Ponieważ niektórzy posłowie większości rządowej stwierdzali, że Komisja nas zmusza do zejścia z węgla. Według tego, co poprzedni rząd, co myśmy mieli zaplanowane, wiedzieliśmy, mieliśmy takie informacje, że dekarbonizacja to jest ograniczenie emisji CO_2. Metoda tego ograniczenia na bazie 2010 r. zależy od spraw wewnętrznych naszego kraju, a nie było dokumentów, które wprost mówią, że nie wolno nam węgla jako takiego używać. Krótko mówiąc, proszę o zdefiniowanie w świetle dokumentów UE, co to znaczy dekarbonizacja i czy rzeczywiście polityka energetyczna naszego kraju za tego rządu jest uzgodniona z Komisją Europejską.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę, pan poseł Sowa, a potem pan europoseł Korwin-Mikke.

Poseł Marek Sowa (N):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca, panie ministrze, na okres prezydencji maltańskiej przypadło też opublikowanie białej księgi dotyczącej przyszłości Europy. Było tam opisanych pięć scenariuszy. Mamy oczywiście informacje, że rząd RP nie opowiada się za żadnym z tych wariantów, ale odnosząc się również do wypowiedzi pana przewodniczącego Trzaskowskiego, chciałbym zapytać, jakie propozycje w tym zakresie ma polski rząd, czy je przedkładał. Czy pan minister mógłby nam tutaj rozszerzyć ten aspekt? Zdaję sobie sprawę, że ta dyskusja dopiero się rozpoczyna, że to będzie przekładało na kolejne okresy kwestie związane z decydowaniem i z wyborem wariantu, w którym kierunku UE będzie podążać, niemniej jednak ważne jest, żeby na starcie mieć również własne propozycje, a tego, przynajmniej na razie, nie widać. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę, pan europoseł Janusz Korwin-Mikke.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Korwin-Mikke:

Dziękuję bardzo. Ja krótko o brexicie. Jak był tutaj ambasador brytyjski, to mówiłem, że równie dobrze jak żądać od Brytyjczyków, żeby płacili za dostęp do rynku europejskiego, można żądać od krajów europejskich, żeby płaciły za dostęp do rynku brytyjskiego. Jest to równie sensowna operacja. Natomiast coś, czego nie mówiłem, kiedy był ambasador brytyjski, to chciałem przypomnieć, że jest całkiem możliwe, że w jakiejś

przyszłości Polska też będzie występowała z UE, dlatego nie należy specjalnie gnębić Brytyjczyków, żeby nie było precedensu. Dziękuję za uwagę.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję. Proszę, pan poseł Głębocki.

Poseł Konrad Głębocki (PiS):

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo, na początku może do pana posła Czerwińskiego.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Panowie posłowie, bardzo proszę o spokój. Pozwólmy teraz zabrać głos panu posłowi Głębockiemu.

Poseł Konrad Głębocki (PiS):

Na początku może do pana posła Czerwińskiego: jest oczywistym, że dekarbonizacja oznacza ograniczenie emisji CO_2, natomiast wprowadzenie regulacji, że przy produkcji energii może być tej emisji tylko 550 g/kWh eliminuje w przyszłości produkcję na podstawie węgla, więc może pan oczywiście dookoła coś mówić, ale chodzi o skutek.

Chciałbym panu ministrowi przy tej okazji przede wszystkim pogratulować, że Polska w ramach UE reprezentuje w tej chwili interes narodowy, a nie tak jak było wcześniej – kiedy jednak jakieś inne interesy reprezentowała.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Bardzo proszę o spokój.

Poseł Konrad Głębocki (PiS):

To nie oznacza, że Polska była pasywna w sprawach, w których należało popierać inicjatywy unijne. Cały szereg jest takich inicjatyw. Niektórzy z opozycji totalnej próbują mówić, że tak nie jest, że Polska tylko blokuje różne inicjatywy. Tak oczywiście nie jest.

Natomiast, panie ministrze, chcę zapytać o białą księgę, ponieważ to był dokument, który pokazywał pięć scenariuszy do wyboru. Osobiście uważam, że te scenariusze dosyć tendencyjnie zostały przedstawione. Dokument niepoparty jakąś wcześniejszą dokładną analizą stanu UE. Bo jak można mówić o strategicznych kierunkach na przyszłość, skoro nie mamy dokładnej analizy stanu. Chciałbym zapytać pana ministra o to, jak w toku prezydencji maltańskiej ocenia pan minister intensywność rozmów na temat przyszłości UE w kontekście białej księgi.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś z państwa chce zabrać głos? Nie widzę. W takim razie oddaję głos panu ministrowi. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MSZ Konrad Szymański:

Dziękuję bardzo. Postaram się odpowiedzieć na wszystkie pytania. Pan poseł Święcicki pytał o powody, dla których Polska nie wyraża poparcia dla dalszych prac nad kolejną dyrektywą antydyskryminacyjną. Powodem jest dokładnie to, na co wskazał pan poseł. Polska ma konstytucyjne gwarancje ochrony równości obywateli, pod każdym względem zgodnym z porządkiem konstytucyjnym w Polsce, i nie widzimy żadnej wartości dodanej w tym, by UE wprowadzała swoją warstwę regulacji w tej sprawie. Polska konstytucja, polski porządek prawny stoi bardzo wyraźnie na gruncie wolności obywateli i zakazu dyskryminacji na każdym z wymienionych przez pana posła gruntów, dlatego nie widzimy podstaw, aby UE zajmowała się tym po raz wtóry. Na początkowym etapie prac nad tą dyrektywą jednym z argumentów, na który najchętniej też inne państwa członkowskie zwracały uwagę, był potencjalnie szkodliwy wpływ tego typu regulacji na elastyczność rynku pracy i swobody umów na rynku pracy. Dyrektywa mogłaby spowodować, że proces zatrudniania w UE byłby w istotny sposób utrudniony czy też zaburzony na skutek bardzo wielu wymagań dotyczących doboru kandydatów na poszczególne stanowiska. To był na przykład kościec argumentacji niemieckiej w tej sprawie. Ja całkowicie podzielam tę argumentację, natomiast moim zasadniczym powodem, dla którego zaproponowaliśmy zmianę stanowiska w sprawie tej dyrektywy, jest fakt,

że konstytucyjne gwarancje równości obywateli i niedyskryminacji obywateli są całkowicie wystarczające i są ukształtowane w poprawny sposób, zgodny z polskimi oczekiwaniami. To jest powód, dla którego UE nie powinna się w tej sprawie wykazywać jakąkolwiek aktywnością legislacyjną.

Jeżeli chodzi o system dubliński i reformy systemu azylowego, to myślę, że ostatnie kilkanaście miesięcy pokazało, że UE i państwa członkowskie są w stanie poradzić sobie z niekontrolowanym przepływem migracji na granicach zewnętrznych. Na Morzu Egejskim udało się stłumić niekontrolowany szlak migracyjny w ponad 95%. To jest właściwa odpowiedź na kryzys migracyjny. Natomiast tą odpowiedzią nie jest próba podzielenia się odpowiedzialnością, podzielenia się też obciążeniami związanymi z nagłym przypływem setek tysięcy, jeżeli nie milionów osób między państwa członkowskie, w tym takie państwa członkowskie jak Polska, które nie mają żadnego społecznego doświadczenia jakiejkolwiek politycznej, społecznej i gospodarczej interakcji z Bliskim Wschodem. To jest powód, dla którego zdecydowanie oponujemy wobec jakichkolwiek mechanizmów redystrybucji uchodźców czy też migrantów. Uważamy, że państwa członkowskie powinny same decydować o tym, jakiego typu politykę azylową czy też migracyjną powinny stosować. Ona może być motywowana różnymi względami – humanitarnymi, względami rynku pracy, względami politycznymi. Wiele z tych państw ma przecież bardzo żywe, długo trwające więzi społeczno-polityczne z tymi krajami, które dzisiaj są krajami źródłowymi i tranzytu migracji. To powinna być swobodna decyzja państw członkowskich. Jeżeli poszczególne państwa członkowskie widzą w tym zaletę albo przynajmniej widzą możliwości zarządzania tą sytuacją, to Polska nie będzie przeszkadzała w tej sprawie. Natomiast jesteśmy przeciwnikami tego, by na poziomie ponadnarodowym budować mechanizmy oparte na matematycznych algorytmach tak naprawdę, odwołujące się do kształtu rynku pracy, PKB, liczby ludności, ponieważ to nie jest żadne rozwiązanie kryzysu migracyjnego. Jest to ewentualnie stworzenie mechanizmów, które będą zachęcały w jeszcze większym stopniu ludzi, którzy dzisiaj opuszczają domostwa w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie, do tego, aby robili to na jeszcze bardziej masową skalę. A to nie leży w interesie europejskim z wielu różnych powodów.

Krótko mówiąc, uważamy, że kryzys migracyjny można zahamować przez efektywne zarządzanie granicą zewnętrzną i wszystkie te ofensywne instrumenty, o których wspomniałem. Ofensywne instrumenty zaangażowania politycznego, gospodarczego, inwestycyjnego UE czy też poszczególnych państw tam, gdzie to jest konieczne. Nie ma przykładu udanej polityki migracyjnej, która by nie zakładała efektywnej współpracy z krajami trzecimi. I tak powinna być skonstruowana polityka europejska. Myślę, że po tych kilku miesiącach, prawie roku funkcjonowania porozumienia tureckiego i po dwóch latach funkcjonowania nieszczęsnej decyzji relokacyjnej nie mamy żadnych wątpliwości, co działa, a co nie działa. Na tym doświadczeniu powinniśmy budować, kierując się raczej pragmatycznym podejściem do tego, jak rozwiązać problem, a nie ideologicznymi kliszami mówiącymi, w jaki sposób powinna być zdefiniowana solidarność europejska czy też w jaki sposób powinniśmy kształtować swoją odpowiedzialność humanitarną. Można to robić na bardzo różne sposoby. Wszystkie aspekty tej polityki mogą być zdefiniowane na bardzo różne sposoby i państwa członkowskie powinny brać odpowiedzialność za to, jak kształtują swoją politykę w tym obszarze.

Jeżeli chodzi o prokuraturę europejską, to Polska nie była jedynym państwem, które nie zdecydowało się na to, żeby wejść na tym etapie do tej inicjatywy. Minister sprawiedliwości wskazywał na to, że ukształtowanie kompetencji tej prokuratury nie odpowiada polskim oczekiwaniom w tej sprawie, również podział kosztów funkcjonowania tej prokuratury nie odpowiadał stanowisku ministra sprawiedliwości. W związku z tym została podjęta dość rutynowa decyzja o tym, by nie włączyć się we wzmocnioną współpracę i podobnie jak kilka innych państw pozostać z boku. To oczywiście nie oznacza w żadnym stopniu ograniczenia transgranicznej współpracy polskich organów ścigania i polskiego wymiaru sprawiedliwości wszędzie tam, gdzie jest to potrzebne. Prokuratura europejska nie jest warunkiem koniecznym do tego, żeby ścigać przestępstwa o charakterze ponadnarodowym czy też ścigać przestępstwa przeciwko interesom finansowym UE. Instrumenty krajowe w tej sprawie są całkowicie wystarczające.

Jeśli chodzi o pytania dotyczące przyszłości UE, było ich tutaj więcej, to myślę, że ostatnie dwa lata w kilku różnych obszarach pokazały całkowicie nową logikę postępowania polskiego rządu i tym samym zbudowania nowych większości. To nie zawsze było uzależnione tylko i wyłącznie od polskiego stanowiska. Rzadko się zdarza, żeby stanowisko tylko jednego państwa mogło ukształtować daną zmianę, ale zwróciłbym uwagę przede wszystkim na to, że mamy dzisiaj nieporównywalnie większą uwagę poświęconą wszystkim tym aspektom, o których przed chwilą mówiłem, czyli zewnętrznym aspektom polityki migracyjnej. Myślę, że ta zmiana była najbardziej doniosła i ona rodziła się w największym bólu, ponieważ mamy do czynienia z wciąż niezamkniętym konfliktem politycznym w tej sprawie. Z całą pewnością polską inicjatywą flagową związaną z tymi dwoma inicjatywami, o których wspomniałem, czyli dwoma listami szefów rządów i ministrów ds. cyfryzacji, jest podniesienie ustrojowego charakteru swobody przepływu danych, jeśli chodzi o kształtowanie nowego kształtu rynku cyfrowego.

Jeżeli chodzi o kwestie instytucjonalne, to ja z satysfakcją mogę odnotować fakt, że dzisiaj już więcej niż jedno państwo mówi wyraźnie o tym, że perspektywa zmian traktatowych jest nieuchronna. Czekamy na to, aby uzyskać zdecydowanie masę krytyczną w tym obszarze, ponieważ nie ma żadnych powodów, żeby od zmiany traktatowej uciekać. Natomiast swoje propozycje, o dużo bardziej szczegółowym charakterze, będziemy przedstawiali w momencie, kiedy ta masa krytyczna będzie osiągnięta. Dzisiaj jest jasne, i mówimy to na bardzo wielu różnych forach, że UE potrzebna jest lepsza legitymizacja procesu politycznego, większa kontrola procesu politycznego ze strony państw członkowskich, co ma określone konsekwencje instytucjonalne. Mniej głosowań większościowych, odchodzenie od tej metody uzyskiwania decyzji, która być może przynosi decyzje szybkie, ale obarczone bardzo dużym ryzykiem błędu i podziału politycznego. Z całą pewnością widzimy sens, aby wzmocnić rolę Rady Europejskiej w wytyczaniu głównych kierunków polityki europejskiej, aby to państwa członkowskie brały odpowiedzialność za przyszłość UE w tym obszarze bardzo konkretnym – legislacyjnym, inicjatyw, niekoniecznie instytucje takie jak Komisja Europejska. Komisja Europejska powinna odgrywać rolę służebną wobec Rady Europejskiej. Powinna wykonywać oczekiwania państw członkowskich we wszystkich obszarach powierzonych traktatowo.

To wszystko ma prowadzić do lepszej legitymizacji i kontroli nie tylko przez państwa członkowskie, ale również faktycznie przez parlamenty narodowe. Do tej pory uznawano, że sposobem budowania legitymizacji demokratycznej w UE jest wzmacnianie roli parlamentu narodowego. W moim przekonaniu jest to eksperyment, który się nie powiódł. Cząstkowa rola PE jest oczywiście do dyskusji, być może może on odgrywać jakąś rolę, natomiast z całą pewnością PE nie zaspokoi potrzeby legitymizacji i kontroli procesu politycznego ze strony narodów europejskich. Tą drogą są parlamenty narodowe i w oczywisty sposób będziemy zwracali na to uwagę, tak jak do tej pory, przy pracach nad przyszłością UE, która co pewien czas w ostatnich miesiącach się odzywa. Mamy prace nad deklaracją rzymską, które były okazją do bardzo intensywnej dyskusji na ten temat. Mamy w końcu bardziej krótkoterminową mapę drogową bratysławską, która też kładzie bardzo silny nacisk na to, by koncentrować się wokół inicjatyw, które łączą, a nie które dzielą. To jest, myślę, racjonalna, słuszna uwaga.

Jeśli chodzi o energię, celowo nie wspominałem, relacjonując prace prezydencji maltańskiej, o polityce klimatycznej, ponieważ nic w tej sprawie kluczowego się nie wydarzyło z polskiego punktu widzenia. Natomiast jest prawdą, że nie od dziś, ale od początku tak naprawdę kształtowania tej polityki mamy do czynienia z dość fundamentalnym konfliktem interesów. To nie jest przypadkowa różnica zdań, typowa dla procesu legislacyjnego. To jest różnica interesów. Ona trochę odnosi się do kwestii rozumienia dekarbonizacji i oczywiście rację ma poseł Głębocki, zwracając uwagę na to, że jeżeli nawet zawęzimy definicję dekarbonizacji do dwutlenku węgla, to instrumenty polityczne, które proponuje nam UE, prowadzą do wyeliminowania węgla jako takiego z miksu energetycznego. To jest nieskrywana intencja wielu państw, do pewnego stopnia również nieskrywana intencja Komisji Europejskiej. To jest bardzo poważny problem. Myślę, że wszyscy na tej sali spotkali się z tym problemem na różnych etapach tych postępowań. Polska w tej sprawie nie wyklucza kompromisu, natomiast warunkiem tego kompromisu jest uzyska-

nie znacznie większego udziału w pozwoleniach na emisję CO_2, tak aby z jednej strony zahamować administracyjny przyrost cen tych pozwoleń, który oddziałuje systemowo na całość tego rynku, na całość UE, ale również aby zabezpieczyć dla przemysłu energochłonnego i dla energetyki właściwe, możliwie najwyższe koperty uprawnień, tak aby koszty tej transformacji były możliwie najniższe. Ta polityka nigdy nie będzie się cieszyła poparciem Polski, natomiast bierzemy pod uwagę możliwość kompromisu, jeżeli on będzie oferował Polsce wyraźny przyrost uprawnień, który można łatwo przeliczyć na pieniądze.

Poseł Andrzej Czerwiński (PO):

Czy do 2020 r., czy później?

Sekretarz stanu w MSZ Konrad Szymański:

Mówimy już o nowym otwarciu. Do roku 2020 ta polityka jest zdefiniowana. Dzisiaj mówimy o polityce po roku 2020. Te metody zasilenia Polski czy polskiego sektora nowymi uprawnieniami mogą być najróżniejsze. To mogą być zmiany, które są bardziej w zasięgu ręki, jeżeli chodzi o dostępność uprawnień bezpłatnych dla sektora, to mogą być zmiany w zakresie puli aukcyjnej, to mogą być zmiany w zakresie funduszu solidarności, to mogą być zmiany w zakresie funduszu modernizacji czy innowacji. Dopuszczamy każde możliwe rozwiązanie w tej sprawie, jednak jedynym kryterium, którego będziemy używali w kwestii oceny ostatecznego kształtu kompromisowych propozycji, które są nam podsuwane, jest po prostu dostępność uprawnień. Ten system nie może być tak kosztowny dla polskiej energetyki i dla polskiego przemysłu – i to jest jedyne kryterium oceny. Jeżeli uznamy, że nie ma postępu w tej sprawie, to Polska się nie przyłączy do kompromisu w kwestii ETS.

Jeżeli chodzi o Nord Stream i wymieniony tutaj OPAL, mamy do czynienia z utrzymującą się nachalnie próbą Komisji Europejskiej, a w ostatnim czasie również służb prawnych Rady Europejskiej, tego, by się zwolnić ze zobowiązań traktatowych w zakresie kontroli tego typu inwestycji. Sztuczna konstrukcja prawna, zakładająca, że inwestycja, która służy tylko i wyłącznie zasileniu rynku europejskiego, powinna być w jakimś obszarze, w jakiejś istotnej części wyłączona spod reżimu prawa europejskiego, jest całkowitą kazuistyką. Co więcej, projekt ten nie tylko powinien podlegać celom legislacyjnym, reżimowi prawnemu UE jeżeli mamy mieć w ogóle jakikolwiek poziom poważnego stosunku do tego systemu, to powinien on również podlegać ocenie politycznej pod kątem zbieżności z bardzo ambitnymi o dobrze brzmiącymi celami unii energetycznej. Unia energetyczna była w założeniu oparta na bezpieczeństwie dostaw, na dywersyfikacji i akceptowalnym poziomie cen. Nord Stream nie gwarantuje żadnego z tych celów, a w każdym razie nie gwarantuje tego celu dla UE. Być może gwarantuje ten cel dla wybranych współpracowników czy współinwestorów tej inwestycji. Ale to nie jest realizacja celu europejskiego w tej sprawie. Być może jest to realizacja celu narodowego jednego bądź drugiego państwa, które widzi w tej inicjatywie możliwość uzyskania uprzywilejowanej pozycji na europejskim rynku dostaw rosyjskiego gazu. Ale z całą pewnością w takim razie musimy wrzucić do Schrödera deklaracje dotyczące unii energetycznej. Albo jedno, albo drugie. Nie można tego zrobić razem. Polska w tej sprawie zachowuje się dość ofensywnie. Oczekujemy po prostu, żeby instytucje odgrywały swoją rolę, żeby spełniały swoje zobowiązania traktatowe, i nie będziemy się przyglądali biernie temu, jak kolejne cząstki tych instytucji – bo nawet trudno mówić o instytucjach, instytucje milczą albo wydają dwuznaczne deklaracje – próbują stworzyć sztuczne podglebie, sztuczne uzasadnienie do tego, żeby w tej sprawie nie robić nic aż do momentu, kiedy inwestycja będzie zrealizowana. Wtedy, jak rozumiem, już wszyscy wspólnie będziemy załamywali ręce. Mamy pamięć od tego, aby rozumieć, kto jaką rolę w tej sprawie próbował odegrać.

Jeżeli chodzi o OPAL, który jest w założeniu gazociągiem rozpływowym Nord Stream II i Nord Stream I, zgłosiliśmy skuteczny wniosek o środek zabezpieczający do Trybunału Sprawiedliwości UE, który spowodował zawieszenie decyzji pozbawionych podstaw prawnych, zakładających uwolnienie tego OPAL-u czy też oddanie tego gazociągu de facto w całkowitą gestię rosyjskiego dostawcy. Za sprawą Trybunału Sprawiedliwości decyzja ta została cofnięta niestety po kilku miesiącach.

Jeśli chodzi o szerszy aspekt energetyczny, nie chciałbym, żebyśmy łączyli wszystkie elementy polityki energetycznej ze wszystkimi elementami polityki klimatycznej. Mamy nieskrywaną satysfakcję z powodu tego, że rozporządzenie o bezpieczeństwie dostaw gazu wygląda lepiej, niż wyglądało, że decyzja o transparentności umów wygląda lepiej, niż wyglądała – mamy tutaj postęp. Jesteśmy w stanie to docenić. Zachęcamy Komisję Europejską swoją drogą dziś do tego, żeby możliwie szybko działała w zakresie zmian legislacyjnych dotyczących trzeciego pakietu gazowego, tak aby usunąć wątpliwości. W moim przekonaniu sztuczne, ale jednak jakieś wątpliwości w zakresie stosowalności tego prawa wobec Nord Stream. Natomiast w tym samym czasie utrzymuje się bardzo frontalne napięcie, jeżeli chodzi o politykę klimatyczną. Nie chciałbym, żebyśmy to łączyli. Deklaracje w jednej sprawie nie powodują żadnych zmian stanowiska w drugiej sprawie.

Padło tutaj pytanie, czy to są cele uzgodnione. Myślę, że to nie jest właściwe słowo. Komisja Europejska jest świadoma tego, jakie są nasze oczekiwania wobec Komisji, jak rozumiemy rolę Komisji w poszczególnych działaniach. Komisja Europejska, podobnie jak inne państwa, jest świadoma tego, czego oczekujemy po poszczególnych procesach legislacyjnych, natomiast nie wydaje mi się, żeby słowo „uzgodnienie" było słowem właściwym. Oczekujemy tego, żeby Komisja Europejska wykonywała zobowiązania prawne wynikające z prawa pierwotnego i wtórnego UE. Nic więcej. To nie jest próba negocjowania jakiegoś stanowiska de facto, to jest raczej oczekiwanie, by wszyscy wykonali swoje obowiązki, które są przypisane traktatem.

O pięciu scenariuszach trochę już mówiłem, to znaczy o scenariuszach przyszłości UE. Faktycznie, biała księga się pojawiła w tym czasie. Nie wspomniałem o niej, ponieważ nie widzę podstaw, by uważać, że Komisja Europejska będzie odgrywała jakąkolwiek kluczową rolę dla wytyczenia przyszłości UE. Przyszłość UE zależy od woli państw członkowskich, które najpierw przyjmują mandat na konferencję międzyrządową, następnie negocjują traktat, następnie poddają traktat ratyfikacji. I wydaje mi się, że tak powinno pozostać. Rozumiem chęć Komisji Europejskiej, by pomóc państwom członkowskim w nakreśleniu tej przyszłości, przedstawić pięć dość dowolnie dobranych akademickich modeli integracji. To jest interesujące z akademickiego punktu widzenia, może do pewnego stopnia z politycznego punktu widzenia, ale chciałbym, żebyśmy mieli jasność – to państwa członkowskie zdecydują o tym, jak będzie wyglądała UE, ponieważ to państwa członkowskie są stronami traktatów.

O pięciu scenariuszach rozmawialiśmy już swego czasu na poziomie tej Komisji, więc nie chcę się powtarzać. Wadą tych propozycji jest to, że żadna z nich nie zakłada jakichkolwiek mechanizmów, które by wzmocniły legitymizację i kontrolę procesu europejskiego, a to jest, wydaje mi się, paląca potrzeba – nie tylko w Polsce i nawet nie przede wszystkim w Polsce, ponieważ my zachowujemy wciąż dość wysoki poziom zaufania do tego procesu, natomiast w większości państw, gdzie mamy do czynienia z załamaniem się poparcia dla UE, to tym powodem jest brak kontroli i brak legitymizacji procesu europejskiego. Wśród pięciu scenariuszy nie widzę żadnego rozwiązania dla tego problemu. Widzę natomiast ostentacyjne przemilczenie problemu roli parlamentów narodowych, których rola wzrasta i których niepokój, mam wrażenie, wzrasta. Będziemy o tym mówili przy innej okazji dzisiaj, więc już nie będę tego powtarzał.

Co do pytania o to, czy Wielka Brytania ma płacić za dostęp do rynku wewnętrznego. Wielka Brytania zdecydowała się na samym początku tych negocjacji, że nie chce być uczestnikiem rynku wewnętrznego, więc nie ma dzisiaj perspektywy, żeby płaciła za cokolwiek, jeżeli chodzi o jej rolę w rynku wewnętrznym. Nie chce być członkiem rynku wewnętrznego, nie chce być członkiem unii celnej, w związku z czym to nie może powodować jakichkolwiek kosztów na przyszłość. Natomiast to, co jest dzisiaj przedmiotem sporu negocjacyjnego między UE a Wielką Brytanią, nie dotyczy przyszłych zobowiązań, tylko zobowiązań, które narosły w toku członkostwa. I tutaj nie ma wątpliwości, że długoletnie członkostwo Wielkiej Brytanii w UE spowodowało, nie tylko w zakresie tej perspektywy finansowej, ale też długotrwałych zobowiązań, zawiązanie zobowiązań natury prawnej, budżetowej, czasami politycznej, tak jak w przypadku instrumentu tureckiego. To jest akurat dobry przykład całkowicie nowego zobowiązania, które było

podjęte już przez nową administrację brytyjską. I tylko tego dotyczy oczekiwanie zapisane w mandacie unijnym – że w pełni popieramy ten element mandatu, ponieważ on odnosi się do rozliczenia finansowego związanego z członkostwem. Sam brexit jest za darmo. Przyszłe relacje, jakkolwiek one będą ukształtowane, to się okaże. Na dziś trudno sobie wyobrazić, aby one zakładały jakąkolwiek rolę czy uczestnictwo Wielkiej Brytanii we wspólnym rynku, więc nie będzie to generowało tego typu mechanizmów, jakie są właściwe dla państw, które są we wspólnym rynku, takich jak Norwegia chociażby. Tego scenariusza Wielka Brytania chce uniknąć i zapewne skutecznie uniknie, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, proponuję, aby Komisja przyjęła następujący projekt uchwały: **Sejm RP przyjmuje informację Rady Ministrów o udziale RP w pracach UE w okresie styczeń–czerwiec 2017 r. (przewodnictwo Malty w Radzie UE), przygotowaną w związku realizacją art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 8 października 2010 r. o współpracy Rady Ministrów z Sejmem i Senatem w sprawach związanych z członkostwem RP w UE.** Czy jest sprzeciw wobec takiego projektu? Nie widzę. Stwierdzam, że Komisja przyjęła zaproponowany projekt uchwały. Pozostaje nam wybór posła sprawozdawcy. Proszę o zgłaszanie propozycji. Proszę, pan przewodniczący Kołakowski.

Poseł Lech Kołakowski (PiS):

Chcę zgłosić panią przewodniczącą Izabelę Kloc.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy są inne zgłoszenia? Nie widzę. Wyrażam zgodę. Czy państwo wyrażają zgodę przez aklamację? Tak. Dziękuję bardzo. Stwierdzam, że Komisja wybrała mnie na posła sprawozdawcę. Chciałabym jeszcze poinformować, że informacja ta będzie przedmiotem obrad Sejmu jutro o godzinie 15:15. Mamy godzinę na ten punkt. Na tym zamykam rozpatrywanie pkt I.

Przechodzimy do pkt II, czyli rozpatrzenia w trybie art. 151 ust. 1 regulaminu Sejmu z uwzględnieniem art. 3 ust. 2 ustawy z dnia 8 października 2010 r. wspólnego sprawozdania dla Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów: Sprawozdanie z wdrażania przeglądu europejskiej polityki sąsiedztwa (JOIN(2017) 18 – wersja ostateczna) i odnoszącego się do niego stanowiska rządu. Rząd jest reprezentowany przez pana ministra Konrada Szymańskiego, sekretarza stanu w MSZ. Bardzo proszę o wprowadzenie do tego tematu, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MSZ Konrad Szymański:

Dziękuję bardzo. To jest regularny raport, ale pojawia się w bardzo interesującym czasie, ponieważ bez wątpienia mamy przed sobą perspektywę koniecznych zmian w obszarze polityki sąsiedztwa. Wspólne sprawozdanie we właściwy sposób zaznacza ten problem. Żeby dobrze zrozumieć, dlaczego potrzeba zmian jest tak radykalna, warto się odwołać do tego, jakie były założenia pierwotne polityki sąsiedztwa. Ona w dobrych czasach, kiedy na naszym pograniczu, sąsiedztwie, nie mieliśmy do czynienia z tak wielką liczbą konfliktów, a na pewno nie były to konflikty tej skali, z jaką mamy do czynienia dzisiaj… przyświecało jej takie założenie, że wobec krajów, wobec których nie możemy, przynajmniej na dzisiaj, zaprezentować perspektywy akcesyjnej, możemy oferować środki dużo bardziej miękkie, które będą przygotowywały te państwa do dużej konwergencji ekonomicznej, społecznej, regulacyjnej, politycznej z UE. Kołem zamachowym tego myślenia było przekonanie, że model europejskie jest tak atrakcyjny we wszystkich wymienionych aspektach, że państwa same będą chętnie przyjmowały ten model, będą przejmowały dorobek regulacyjny i w ten sposób będą się regulacyjnie i politycznie zlewały z obszarem pełnego członkostwa w UE. Te procesy oczywiście nie były powiązane z członkostwem, bo w szczególności my nie chcieliśmy widzieć sąsiedztwa jako jakiegoś substytutu członkostwa, ale były powiązane z pewnym upowszechnianiem się modelu europejskiego w naszym sąsiedztwie po to, aby przynajmniej ograniczyć powody do napięć migracyjnych, ekonomicznych, bezpieczeństwa itd. Aby umacniać te państwa, żeby przypominały

w coraz większym stopniu, zgodnie z własnymi ambicjami, ten model, który uważaliśmy, że sam się broni.

W oczywisty sposób okoliczności pokazały, że ten mechanizm tak łatwo nie będzie się realizował, niekoniecznie z uwagi na dysfunkcje samego mechanizmu, niekoniecznie nawet z uwagi na niechęć poszczególnych państw objętych sąsiedztwem na wschodzie i na południu, w znacznym stopniu było to spowodowane ingerencją stron trzecich, ingerencją czynników trzecich, czynników zewnętrznych w życie tych państw, które bardzo często były zainteresowane nie tyle stabilizacją tych państw, co ich destabilizacją.

W przypadku wschodu mamy dużo większą jasność, że proces zbliżenia europejskiego wielu państw objętych wschodnim aspektem polityki sąsiedztwa, później zwanym partnerstwem wschodnim, budził niepokój, wręcz geostrategiczny, Rosji. W przypadku południowej części sąsiedztwa mamy do czynienia pewnie z procesami dużo bardziej spontanicznymi, ale tym niemniej w obu wypadkach mamy do czynienia z całkowitym demontażem takiej polityki sąsiedztwa, jaką znaliśmy do tej pory.

To, co jest wspólne w przypadku polityki sąsiedztwa i na południu, i na wschodzie, to jest intencja UE, trafna, słuszna, którą podzielamy, by doprowadzać do większej stabilności tych państw i poprawiać ich status bezpieczeństwa, ponieważ ich destabilizacja i zagrożenia bezpieczeństwa stają się naszymi problemami. Oddziałują w różny sposób na nas samych. Polska jest naturalnie zainteresowana kluczowo aspektem wschodnim, ponieważ sytuacja za wschodnią granica oddziałuje na nasze poczucie bezpieczeństwa, tym niemniej widzimy oczywistą zależność, że bez tak samo ambitnego zaangażowania UE na południu nie sposób wyobrazić sobie równie ambitnego podejścia do naszych oczekiwań na wschodzie, i pewna wzajemna odpowiedzialność wszystkich państw członkowskich za dwa aspekty sąsiedztwa jest cały czas aktualna.

To, co różnicuje te państwa sąsiedztwa, wschód od południa, to na pewno natura konfliktu. Wspomniałem o tym, że w przypadku wschodu ten trend na rzecz destabilizacji, na rzecz często wzniecania wręcz zamieszek wewnętrznych czy też nawet wojny, jak w przypadku Ukrainy i Gruzji, ma tak naprawdę jedno źródło – dzisiaj oprócz zagrożeń najbardziej tragicznych, związanych z otwartym konfliktem zbrojnym, mamy tu do czynienia z zagrożeniami natury hybrydowej, cybernetycznej, propagandowej, które wszystkie zmierzają do tego, aby rozmontować proeuropejskie czy prozachodnie zachowania, skłonności, polityczne dążności wśród tych krajów. W przypadku południa oczywiście te zagrożenia mają inną naturę. Przede wszystkim są związane z migracjami i terroryzmem, który pada tam na podatny grunt.

Podzielamy generalne założenia tego sprawozdania. Chcielibyśmy, aby to adaptacyjne stanowisko, reformistyczne, przyświecało w szczególności szczytowi partnerstwa wschodniego, który jest planowany 24 listopada. Chcielibyśmy, aby to spotkanie nie tylko uznało, że państwa wschodniego sąsiedztwa dzisiaj są w bardzo zróżnicowanym statusie, czasami z własnej woli, czasami niekoniecznie z własnej woli, ale po tych kilku latach mają bardzo różny stopień zaangażowania w sąsiedztwo. Trzeba to brać pod uwagę, ponieważ są kraje, jak Gruzja, które są bardzo zaawansowane, podobnie Ukraina i Mołdawia, a są kraje, które, z winy własnej lub nie, są albo de facto wyłączone z polityki sąsiedztwa, jak w przypadku Armenii, albo mają bardzo ograniczony zestaw interakcji, wspólnych celów z UE, jak w przypadku Azerbejdżanu. Chcielibyśmy, aby ten komunikat i proces polityczny, jaki się z tym wiąże, prowadził do faktycznej reformy polityki sąsiedztwa, aby ona odpowiadała w większym stopniu, niż to jest dzisiaj, na wyzwania, które się pojawiły od czasu ukształtowania tej polityki. Oprócz tego zróżnicowania, oprócz tego, że polityka sąsiedztwa powinna być umieszczona w szerszym kontekście europejskiej strategii globalnej, ponieważ dzisiaj te obszary są kluczowymi źródłami zagrożenia, kluczowymi źródłami destabilizacji także europejskiej. Chcielibyśmy, aby Europa zachowała zdolność do realizowania celów miękkich, takich jak rozwój infrastruktury czy też inwestycje w edukację czy przedsiębiorczość młodych.

Co z tego wyniknie, zobaczymy. Kraje członkowskie UE, w szczególności te, które przeżywają większe zawahania co do przyszłości tego projektu, dzisiaj wyraźnie są skoncentrowane na innych problemach i mają bardzo ograniczoną zdolność polityczną do tego, żeby wytyczać naprawdę nowe scenariusze. Natomiast Polska z całą pewnością

pozostanie krajem, który zachęcał do większej ambicji, do większej odpowiedzialności za swoje najbliższe sąsiedztwo, zarówno na południu, jak i na wschodzie.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Bardzo dziękuję. Sprawozdawcą do tego dokumentu jest pan poseł Rafał Trzaskowski. Bardzo proszę pana przewodniczącego o zabranie głosu.

Poseł Rafał Trzaskowski (PO):

Panie ministrze, jeżeli chodzi o politykę wschodnią i partnerstwo wschodnie, to zdecydowanie był to jeden z największych priorytetów poprzedniego rządu. Generalnie wokół tego panowała zgoda całej klasy politycznej. Jeżeli popatrzymy sobie na priorytety choćby pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego, to one były podobne. I aktywność Polski na tym wschodnim kierunku była zauważalna, doceniana właściwie we wszystkich państwach sąsiedzkich, które leżą na wschód od Polski. Udało się poprzedniemu rządowi przede wszystkim wprowadzić to podejście jako jeden z najważniejszych, najbardziej istotnych priorytetów UE. Udało się również wprowadzić podejście całościowe do polityki wschodniej czy do partnerstwa, co doprowadziło tak naprawdę do zbliżenia tych państw do UE, choćby w formie stowarzyszenia czy strefy wolnego handlu. Te wszystkie kwestie dokonywały się w zeszłym roku, finalizując tę politykę, która była prowadzona przez osiem lat rządów Platformy Obywatelskiej i PSL, jeżeli chodzi o podpisanie umów o strefie wolnego handlu, jeżeli chodzi o stowarzyszenie Mołdawii, jeżeli chodzi o DCFTA z Ukrainą i o ruch wizowy. Właściwie wszystkie te kwestie były realizowane dzięki tej polityce, która była prowadzona przez osiem lat. Również jeżeli chodzi o wielokrotne zwiększenie pomocy finansowej na rzecz polityki wschodniej czy o progresywne otwieranie programów i agencji unijnych dla tych państw.

Teraz oczywiście jest pytanie o kontynuację. Jaką strategię rząd PiS w tym aspekcie ma, ponieważ z kimkolwiek nie rozmawiam, a spotykam się z przedstawicielami właściwie wszystkich partii politycznych z wymienionych krajów, to tam wrażenie jest takie, że to zaangażowanie Polski zostało w znacznej mierze osłabione, że sprawa już nie jest traktowana priorytetowo przez rząd polski. Być może jest to krzywdzące, ale chciałbym, żeby pan minister się do tego odniósł i również pokazał, jakie bardzo konkretne sukcesy na tym odcinku rząd PiS odniósł. Bo, jak mówię, wszystkie te kwestie podstawowe, fundamentalne, które dokonały się na początku 2016 r., zamykały pewien etap zbliżenia tych państw z UE.

Oczywiście pytanie jest o to, jakie cele rząd będzie przede wszystkim formułował, ale poza tym jak będzie wpływał na politykę unijną. Bo jak czytamy ten dokument, panie ministrze: „Wspólne sprawozdanie z wdrażania europejskiej polityki sąsiedztwa", to wszyscy się zgadzamy, zarówno stanowisko rządu, jak i stanowisko BAS-u są pozytywne. Jest to właściwie na zasadzie, że generalnie zgadzamy się z tą oceną sytuacji. Tylko tam nie ma nic nowego. To jest dokument w rzeczy swojej dosyć banalny. Stanowi podsumowanie tego wszystkiego, co się działo. I tutaj znowu się zgodzimy, że mieliśmy do czynienia z pewnym przełomem w ostatnich latach i ze współpracą od początku wieku pomiędzy rządzącymi i opozycją, a teraz sprawa utknęła w pewnym sensie – może trochę przesadzam – ale jednak w martwym punkcie. Bo te wszystkie zaklęcia, o których czytamy, więcej za więcej, większa elastyczność, walka z korupcją, decentralizacja – trudno się z tym wszystkim nie zgodzić, tylko to nie są, przyzna pan minister, nowe elementy.

Więc jaka strategia, zwłaszcza w kontekście zbliżającego się szczytu, jeżeli chodzi o sąsiedztwo, jakie sukcesy i jakie dokładnie plany ma rząd, żeby te opinie, które się słyszy na wschodzie, można było uznać za krzywdzące, a niemające związku z rzeczywistością? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję. Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos w tym punkcie? Bardzo proszę, pan poseł Święcicki i pan poseł Głębocki. Dwie minuty dla każdego z panów.

Poseł Marcin Święcicki (PO):

Mam pytania i pewien komentarz, panie ministrze. Jak pan słusznie powiedział, dla nas sprawa partnerstwa wschodniego jest niezwykle ważna ze względów strategicznych, chociażby tego, co się dzieje za naszymi granicami. Bardzo niepokojący jest spadek naszej aktywności w tym zakresie. Powiem tak, że jest program UE na 200 mln euro pomocy Ukrainie w sprawach rozwoju małej i średniej przedsiębiorczości i reformy centralizacyjnej. Chcę spytać pana, czy rzeczywiście jest tak, bo nie wiem, czy to prawda, że Polska nie wygrała tu żadnych przetargów, nie przystąpiła do tego, żeby zagospodarować środki europejskie, tylko wzięły to Niemcy czy jakieś inne kraje, a my jesteśmy tylko jakimś junior partnerem, jeśli w ogóle tam istniejemy. A przecież nasze doświadczenie w tym zakresie jest na pewno cenne i ważne, i dobre, i chyba było warto się o to ubiegać. Czy rzeczywiście również środki w naszej pomocy zagranicznej zostały na Ukrainę bardzo ograniczone w ostatnich dwóch latach? Czy pan to potwierdza?

Jest inna sprawa, mianowicie dotycząca umowy o wszechstronnym wolnym handlu między UE a Ukrainą i dalszych koncesji, które można dać Ukrainie. Jednym z takich problemów są koncesje dotyczące rolnictwa. Jak wiadomo, umowa o wolnym handlu przewiduje wolny handel, ale z wyjątkiem rolnictwa jako pewnym tematem wrażliwym dla UE. Ale z drugiej strony akurat Ukraina nie tak wiele ma rzeczy do zaoferowania. Największe korzyści mogłaby odnieść właśnie z handlu rolnego, bo ma najwięcej czarnoziemów na świecie, bo kiedyś była spichlerzem Europy i do tej roli mogłaby powrócić. Czy nie ważniejszy jest interes strategiczny UE, interes strategiczny Polski, żeby Ukrainę postawić na własnych nogach, od interesu części naszych rolników, którzy najmniej efektywnie produkują i którzy nie będą w stanie sprostać konkurencji tańszej żywności ukraińskiej. Również dla naszego konsumenta to będzie lepiej. Rozumiem więc, że jest problem pewnego stopniowego wprowadzania tej konkurencji, żeby nasi rolnicy mogli się do tego zaadoptować, ale jak powiadam, po stronie kosztów mamy pewien problem z mało efektywnymi rolnikami, którzy nie będą w stanie sprostać konkurencji ukraińskiej, a po drugiej stronie mamy strategiczny interes postawienia Ukrainy na własnych nogach. Zastanawiam się więc, czy rząd wybiera strategiczny interes postawienia Ukrainy na własnych nogach, czy wybiera interes niekonkurencyjnych, najsłabszych rolników, dla których teraz naprawdę nie brakuje pracy w Polsce gdzie indziej. Można znaleźć pracę poza rolnictwem. Jaki tu jest wybór strategiczny Polski w tym zakresie i oddziaływania na UE w tej ważnej sprawie handlu rolnego z Ukrainą.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Pan przewodniczący Głębocki, bardzo proszę.

Poseł Konrad Głębocki (PiS):

Chciałem zadać pytanie panu ministrowi dotyczące finansowania polityki sąsiedztwa w przyszłości i relacji w ramach tego finansowania pomiędzy zaangażowaniem na południu a partnerstwem wschodnim. Dzisiaj, z tego co pamiętam, to jedna trzecia wydatków UE to jest partnerstwo wschodnie, dwie trzecie to południe. Mówi się o większym zaangażowaniu UE związanym choćby z usuwaniem przyczyn migracji w krajach na południe od UE, w krajach afrykańskich. Jak wtedy będzie relacja tego finansowania wyglądała?

Wyrażę też trochę pewien niepokój, że jakieś zewnętrzne zagrożenia czy ich intensyfikacja powoduje, że również w takich krajach jak Estonia czasem o partnerstwie wschodnim się zapomina. W Tallinie byłem na konferencji międzyparlamentarnej i tam jeden panel miał być poświęcony partnerstwu wschodniemu, ale nasi gospodarze zaproponowali całkowitą zmianę – zamiast partnerstwa wschodniego Korea Północna. Myślę, że niezależnie od intensyfikacji różnych zagrożeń na świecie partnerstwo wschodnie powinno być stałą agendą UE. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze bardzo proszę, pan poseł Krząkała.

Poseł Marek Krząkała (PO):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca. W kontekście tego, o czym mówimy, czyli partnerstwa wschodniego, chciałem pana ministra zapytać o nasze relacje z Białorusią. Nie

będę przypominał wypowiedzi pana marszałka Karczewskiego na temat Łukaszenki, jaki to ciepły człowiek, ale od tego czasu trochę się zmieniło, bo Łukaszenka znowu wrócił do dobrych relacji z Putinem. Moim zdaniem pytanie jest proste: czy to, że Łukaszenka obiecał nam, że obejmie ochroną prawa Polaków, to rzeczywiście się pana zdaniem sprawdziło i czy warto było, bo opozycja białoruska to oficjalnie zarzuca. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, panie ministrze, o odpowiedzi na te pytania.

Sekretarz stanu w MSZ Konrad Szymański:

Jest mi dość trudno komentować anonimowe cytaty z wielu rozmów, nawet jeżeli one statystycznie są bogate, to trudno się odnosić do takich opinii. Mogę skomentować opinie, które ja słyszę na ten temat, także za naszą wschodnią granicą. Tam wszyscy ci, którzy są włączeni w proces polityczny i śledzą to, w jaki sposób zmieniają się relacje między UE a krajami partnerstwa wschodniego, przyznają jedno: kryzys wewnętrzny UE, który dotyka samego jądra tego ugrupowania, który stawia poważny znak zapytania nad przyszłością europejską bardzo wielu państw, w tym państw założycielskich UE, jest znacznie poważniejszym powodem, dla którego UE nie jest w stanie brać odpowiedzialności za swoje otoczenie, w coraz większym stopniu. To jest obiektywny powód, dla którego dzisiaj UE, w przeciwieństwie do tego, co miało miejsce powiedzmy 15, 20 lat temu, musi bardzo ostrożnie podchodzić do tego, jak projektować swoje oczekiwania wobec otoczenia, ponieważ ma niezwykle ograniczone możliwości. A ten dysonans wzmocniony jest dodatkowo zdolnością Rosji do prowadzenia działań bezpośrednio zbrojnych w tym obszarze. Myślę, że to jest kluczowy powód, dla którego dzisiaj Europa odczuwa pewne zawahanie co do tego, co zrobić ze swoim sąsiedztwem.

Drugi powód, dużo poważniejszy niż odczucia tej czy innej osoby na temat stopnia naszego własnego zaangażowania w Warszawie, jest taki, że kryzys, którego źródła biją na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, ma dzisiaj znaczenie egzystencjalne dla UE. My tego nie odczuwamy, mamy ten przywilej, że on nie oddziałuje bezpośrednio w żaden sposób na nasz kraj, natomiast te kraje, które już dzisiaj przekroczyły tak naprawdę barierę bezpiecznej migracji, bezpiecznej z punktu widzenia pewnego balansu, równowagi społecznej, również akceptacji społecznej, to te kraje mają dzisiaj nieusuwalny, fundamentalny, egzystencjalny problem, co zrobić z procesem społecznym, dość spontanicznym, który dzisiaj stawia znak zapytania nie tylko nad procesem integracji, ale nad przyszłością całej klasy politycznej. Takich państw jest sporo i to są państwa, o których przywykliśmy sądzić, że są oazą stabilności politycznej, że one stabilizują nie tylko swój własny los, ale także los integracji europejskiej. Dzisiaj sytuacja wygląda naprawdę inaczej i to są poważne, realne powody, dla których UE jest faktycznie trudniej projektować działania w swoim otoczeniu.

To nie oznacza, że Warszawa ma ochotę na to, aby usprawiedliwić czy tym bardziej zaakceptować ten stan rzeczy. UE w swoim najgłębszym interesie powinna cały czas myśleć, w jaki sposób oddziaływać na otoczenie zewnętrzne. Temu mogłaby służyć zreformowana polityka sąsiedztwa, jeżeli będzie umieszczona w dużo poważniejszej skali, tak jak to robią nasi oponenci geostrategiczni – w skali globalnej strategii bezpieczeństwa UE. Nie jako środek miękki, który pomaga w sprawach miękkich i oliwi procesy, które tak naprawdę mają swoje własne endemiczne źródła w poszczególnych państwach partnerstwa wschodniego, które przywykliśmy sądzić, że mają własną skłonność, własną energię, by się zbliżać do modelu europejskiego, ale by postawić to na znacznie poważniejszym poziomie.

Bez polskiego zaangażowania przez ostatnie dwa lata nie byłoby dzisiaj ruchu bezwizowego w Ukrainie i w Gruzji, ponieważ dobrze wiemy, że kontrola procesu migracyjnego, która dzisiaj jest głównym powodem destabilizacji politycznej w kilku przynajmniej państwach UE, jest jednym z najpoważniejszych zagrożeń. Bez zaangażowania polskiego nie mielibyśmy skutecznej ratyfikacji umowy stowarzyszeniowej Ukraina–UE. Ta umowa mogła być właśnie ofiarą destabilizacji wewnętrznej w jednym z państw założycielskich UE i bez wysiłku dyplomatycznego Polski tej umowy nie udałoby się uratować. Ugrzęzłaby w jednym z parlamentów jednego z państw członkowskich i do dzisiaj

byśmy słuchali, w jaki sposób izba wyższa tego parlamentu postrzega tę umowę, w jaki sposób opinia publiczna postrzega tę umowę i dlaczego za żadne skarby nie chce do niej przystąpić. Pokonaliśmy te problemy i myślę, że to jest sukces, który powinien być i jest pamiętany – z moich doświadczeń wynika, że jest pamiętany – i widziany za naszą wschodnią granicą.

To, czego oczekujemy na dziś, to jest oczywiście reforma polityki wschodniej w duchu, o którym już mówiłem. Polska jest współautorem, wydaje mi się, że przynajmniej dziewięciu papierów, dokumentów koncepcyjnych, jeżeli chodzi o to, czym partnerstwo wschodnie, polityka sąsiedztwa mogłyby być w najbliższym czasie. Do tego jednak, by ta reforma nastąpiła, potrzebne jest wzmożenie zainteresowania nie w Warszawie, bo tutaj nie ma wątpliwości co do tego zainteresowania z oczywistych powodów, potrzebne jest wzmożenie tego zainteresowania w tych państwach, które dzisiaj są albo zajęte same sobą, albo problemami, które płyną z zupełnie innych stron.

Jeśli chodzi o środki i zmiany wydatkowania czy to pieniędzy unijnych, czy krajowych, to nie mam ich w pamięci, więc mogę ewentualnie sprawdzić, jak to wygląda, jeśli chodzi o udział Polski w programach unijnych czy też własne polskie zaangażowanie na wschodzie. Ale powiedzmy sobie szczerze, tego typu środki, a nawet kwoty rolne, to nie są instrumenty, które postawią Ukrainę na nogi, ponieważ przed Ukrainą postawiono dużo poważniejszy znak zapytania. Wobec Ukrainy zdecydowano się na konflikt zbrojny. Miękkie środki, właściwe dla polityki sąsiedztwa, dla UE, to nie jest wystarczająca odpowiedź. Oczywiście ona powinna nadchodzić, ale to nie są instrumenty, które przywrócą pokój, stabilność i poszanowanie prawa międzynarodowego na granicach Ukrainy. Tutaj potrzebna jest dużo poważniejsza odpowiedź i Europy dzisiaj na tę odpowiedź nie stać. Europa z trudem jest w stanie się zgodzić, że stoimy na stanowisku poszanowania norm prawa międzynarodowego i integralności terytorialnej Ukrainy, bez żadnych praktycznych konsekwencji. Z coraz większym trudem, a zmiany polityczne, które następują w poszczególnych państwach, będą powodowały, że ten trud będzie jeszcze większy. I ten trud nie będzie wynikał z tego, co się dzieje politycznie w Warszawie. Bo Warszawa tego typu problemów nie przeżywa. Ten problem będzie bił w zupełnie innych stolicach i tam należałoby adresować swoje, słuszne poniekąd, zaniepokojenie.

Jeśli chodzi o rolnictwo, to oczywiście jest to, jak każde porozumienie handlowe w tym obszarze, w obszarze produktów rolnych, produktów spożywczych, jeden z najbardziej czułych społecznie elementów, ponieważ czułym społecznie elementem jest status działalności rolniczej, rolno-spożywczej w każdym państwie członkowskim. To, czego my oczekujemy jako kraj, który nie tylko graniczy z Ukrainą, ale który również ma bardzo rozbudowane rolnictwo, gdzie produkcja rolno-spożywcza jest bardzo ważnym elementem gospodarki, to jest rozłożenie ewentualnych kosztów beztaryfowego handlu rolno-spożywczego z Ukrainą w taki sposób, aby były one ponoszone odpowiednio proporcjonalnie przez wszystkich. Abyśmy nie uzyskali porozumienia, które w efekcie da nam sytuację, w której akurat to Polska ma większą proporcję tych kosztów niż inne kraje. Jeżeli to jest polityka UE, to koszty powinny być rozłożone proporcjonalnie.

Pytanie o finansowanie w przyszłości. Myślę, że ta proporcja zawsze była w ten sposób ukształtowana, ponieważ do czasu rozszerzenia UE nie miała wschodniego sąsiedztwa. Sąsiedztwo rozwijało się od początku integracji, ale tylko na południu, na różne sposoby. Także z uwagi na więzi polityczne, czasami postkolonialne niektórych państw założycielskich z tą częścią świata. Polityka wschodnia sąsiedztwa to jest stosunkowo nowa rzecz, w związku z czym ta niewłaściwa, nieakceptowana przez nas dysproporcja środków utrzymywała się od samego początku ufundowania wschodniej polityki sąsiedztwa. Dzisiaj oczywiście mamy nowe potrzeby budżetowe i to z całą pewnością będzie przynosiło konsekwencje. My się zasadniczo zgadzamy z tym, że nowe potrzeby muszą być jakoś finansowane, natomiast one będą dotyczyły skali środków, które będą zdecydowanie większe niż środki na politykę sąsiedztwa. To jest zupełnie inna skala problemu, w związku z czym nie widzimy powodu, aby specjalnie znęcać się budżetowo nad polityką sąsiedztwa, ponieważ problemy, z którymi się borykamy, są innej skali i gdzie indziej trzeba szukać rozwiązań.

Co do Białorusi, to polityka otwarcia wobec Białorusi w obszarze polityki sąsiedztwa UE nie miała nic wspólnego z jakimś targiem bilateralnym o taki lub inny status praw Polaków. My oczywiście oczekujemy od Białorusi, tak jak od każdego państwa, żeby status i prawa Polaków były szanowane, żeby mieli pełny dostęp do edukacji, do środków przekazu, do kultury. To jest oczywiste. Natomiast polityka warunkowej otwartości wobec Białorusi była podyktowana planami UE w tej sprawie, które cały czas są na stole. Plany zresztą nienowe, które co pewien czas wracają do swojej operacjonalizacji, zakładają po prostu, że jeżeli na Białorusi pojawi się jakakolwiek skłonność do tego, by wybrać model współpracy sąsiedzkiej z UE, to żeby drzwi nigdy nie były zamknięte. Jest to w polskim interesie, żeby Białoruś, jeżeli dokona właściwych decyzji wewnętrznych, bo to jest w oczywisty sposób uwarunkowane, tutaj pod tym względem UE opracowała całą długą, skomplikowaną konstrukcję tego uwarunkowania, jeżeli pojawi się taka intencja, to żeby była przyjęta z właściwą otwartością. Nic więcej w tym nie było.

Przewodnicząca poseł Izabela Kloc (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. W takim razie proponuję, aby podjąć decyzję o przyjęciu informacji dotyczącej tego dokumentu. Czy jest sprzeciw? Nie widzę. W związku z tym **stwierdzam, że przyjęliśmy informację rządu dotyczącą europejskiej polityki sąsiedztwa**. Na tym zamykam rozpatrywanie pkt II.

Przystępujemy do spraw bieżących. Kolejne posiedzenie Komisji odbędzie się dzisiaj o godzinie 13.30 w tej sali, czyli za chwilę. Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos? Nie widzę. Na tym zamykam rozpatrywanie pkt III. Informuję, że na tym porządek dzienny został wyczerpany. Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzenia w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji.